

ZIEMIA RZESZOWSKA i Jarosławska

PRENUMERATA: z przesyłką

Miesięczna

Mk 800

Cena
numeru **200 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Kłopotów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz jednoszpaltowy półtowary:

Na pierwszej stronie	Mk 600
W tekście	" 500
Nadesłane	" 400
Opłaconia	" 300
Drobne ogłoszenia za wyraz 100 Mk.	

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi biuro drukarni J. A. Pelara, ul. 3 Maja 2.

Adres Redakcji ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

Poseł Korfanty o żydach.

(Dok. art. „Słowa prawdy o żydach z ust Sejmu i Rządu“.)

Zgoła innym natomiast wnioskiem niż p. premier generał Sikorski, zakończył swoje uwagi poseł Korfanty, który mówił tak:

„Nasz Klub żadnej nienawiści rasowej i wyznaniowej nie zna. Dla nas kwestja żydowska jest kwestją społeczną. Rzeczą niepożądaną i niezdrową dla interesów państwa jest monopol handlowy w ręku jednej warstwy. Mówiąc otwarcie, niezdrową i szkodliwą rzeczą jest monopol żydów na wsi na handel towarami, na skupowanie zboża, na sprzedaż wódki, na uprawianie interesów bankierskich. Niezdrowym i szkodliwym dla interesów państwa jest monopol żydów w wielkim handlu.

Ponieważ każdy monopol jest szkodliwy, więc musimy dążyć do tego, ażeby monopol żydowski skasować. Jeśli ludność nasza na wsi saskłada sobie kooperatywy, jeśli rzemieślnik nasz łączy się w kooperatywy, jeśli my po miastach osadzamy kupca polskiego, to nie są to akty antysemityczne, to jest naturalny rozwój gospodarzo- społeczny. Syn naszego chłopca, syn naszego robotnika musi iść do miasta i mieć się handlu i rzemiosła, bo inaczej będziemy w dalszym ciągu eksportowali ludzi.

W tych dążeniach narodu polskiego niema aktu nieprzyjawnego dla żydów. Dlatego też niesłuszne jest to bezustanne krzyżenie i rzucanie na nas oszczerstw, że my przez kooperatywy, przez popieranie handlu polskiego, bojkotujemy świadomie żydów, że ich wygładzamy. My też ma-

my prawo do życia tak samo, jak Panowie.

P. dr. Thon zaprzeczył tutaj, jakoby żydzi mieli jakieś przywileje, jakoby istniała jakaś potężna prasa żydowska, organizacje żydowskie. Oś o to się spierać, skoro traktat o mniejszościach narodowych został narzucony Polsce i innym państwom Wschodniej Europy dzięki wpływom żydowskim? A żydzi tego się nie wypierają. Wielkie organizacje żydowsko-syjonistyczne chętnie się i chętnie bezustannie tem, że zdołały Polsce i innym państwom na Wschodzie Europy narzucić te traktaty o mniejszościach.

Stwierdzam jedną rzecz. Żaden obywatel polski nie ma prawa do odwoływania się do międzynarodowych instancji tak, jak tego prawo wymaga, przyznane traktatem o mniejszościach.

Wszelka opieka prawna, wszelkie prawa, zagwarantowane przez Konstytucję i traktaty, panom przysługują i my urzędnika, któryby te wasze prawa pogwałcił, tak samo potępimy, jak panowie, i żądać będziemy jego ukarania, bo bez poszanowania prawa niema praworządności, niemaładu w państwie.

Ale ci panowie tworzą razem jedno ugrupowanie i p. Grünbaum i ks. kanonik Klinke i p. Nauman. A co ma wspólnego p. Nauman z popem białoruskim i co wspólnego ma p. Grünbaum z ks. kanonikiem Klinke. Przecież tych panów wszystko dzieli. P. Nauman — wielki agrarjusz i, niech mi tego za złe nie bierze, do niedawna junkier pruski; p. Grünbaum przywódca syjonistów,a dalej ksiądz kanonik Klinke, który w kościele kato-

lickim był reprezentantem idei wszech-niemieckiego państwa prusko-niemieckiego.

A mimo to ci panowie się połączyli.

I stał apel tej Wysokiej Izby: I my, panowie Polacy, połączmy się w imię naszych wielkich interesów, w imię tej ciężkiej sytuacji, w której się Państwo znajduje!

Apel p. Korfantego pozostał tymczasem bez skutku. I pozostanie nim tak długo jak długo polscy socjaliści pójdą pod komendę Perlów, Diamandów, Liebermanów, Posnerów i Hueckerów, a polskie centrum i polska lewica pod komendą socjalistów — tak długo, jak długo imieniem socjalistów a z natchnienia żydowskiego nawet ubrew słowom tak gorąco popieranego przez siebie premiera poseł Barlicki będzie bronił „30 procent narodowości niepolskiej“ jako „ofiary szowinizmu i nacjonalizmu“ (polskiego), z których się „tworzy obywateli drugiej klasy“.

Żywimy przecież nadzieję, że długo to nie potrwa.

List Niewiadomskiego do narodu.

Posłowie Związku Ludowo-Narodowego złożyli w Sejmie interpelację do ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskat pism. w której przytoczono także następujący list śp. Niewiadomskiego:

Do wszystkich Polaków!

Nie chcę aby, wyrok, na mnie wydany, stał się powodem zemsty i krwi.

Był on zgodny z prawem i życzeniem mojem, był zatem sprawiedliwy — co więcej — był potrzebny.

Śmierć moja jest koniecznym uzupełnieniem mego czynu. Bez niej byłby on nietylko bezpłodny, ale leżałby na nim cień mordu — śmierć to zetrze. Czyn mój zakwitnie dopiero podlany krwią moją. Zakwitnie — to znaczy przemówi do Narodu.

Głupicy i hipokryci widzą w tym akcie szaleństwo albo fanatyzm. Tak nie jest. Byłoby źle z Polską, gdyby odrobina charakteru wystarczała, aby być uznanym za warjata, a odrobina uczucia, wychodząca poza miarę przeciętną, dawała kwalifikacje na fanatyka.

Czyn był straszny, bo musiałem uderzyć w Naród! — Nie słowem bezsilnym, ale gromem, równym tej hełbie, jaką go oplwała spółka cynicznych hultajów i jawnych wrogów Polski, która nią trzęsie. Musiałem uderzyć gromem w tych, co mniemają, że Polska już się ciałem stała, że minął czas wysiłków i ofiar i że brać można już złożyć.

Tak nie jest.

To, na co patrzą oczy nasze, nie jest jeszcze Polska. Nie o takiej śniły wielkie serca poetów naszych, nie za taką cierpiały, walczyły i ginęły pokolenia.

To jest dopiero Polska Piłsudskiego, Judeo-Polska. Naród polski w niej jeszcze do głosu nie doszedł. Polskę prawdziwą trzeba dopiero zdobyć i zbudować. W walce o nią niech się hartuje duch pokoleń. Walczący o ideę narodową muszą wykazać nie tylko energję, rozważę i zdolność do czynu twórczego, ale także nieodzowną wielkość duchową, to jest to, czego najbardziej brakuje ich przeciwnikom.

Nie będąc w stanie nigdy dorównać tamtym w przewrotności, niech bronią idei siłą oręża takiego, którego wielkość i piękno będzie zdobywał dusze i zwyciężać jad wylanej trucizny.

To się już zaczyna. Święte nadzieje moje nie zawiodły. Co jest zdrowe i polskie w obozie lewicy, usłyszało mój głos.

Umieram szczęśliwy, że dzieło budzenia sumień i zjednoczenia serc polskich już się pełni.

Nemezis dziejowa mści się.

Jarosław, w lutym.

Pamiętamy wszyscy, jak to przed czterema laty (przed poprzednimi wyborami do sejmu) rozmaici trybunowie ludu z p. Witosem na czele obiecali wszystkim, a przede wszystkim chłopu polskiemu, raj na ziemi!

Podatki były rzeczą niemiłą, a więc — „głosujcie na nas, a nie będziecie płacić podatków!“

I głosowali.

A p. Witos obietnicy dotrzymał: podatków nikt nie płacił. Wprawdzie znaleźli się tacy naiwni, którzy szli z własnego popędu do „podatku“, chcąc na wszelki wypadek zapłacić — lecz pieniędzy nie przyjmowano. To są fakty, znane wszystkim.

I nastał raj. Marka została w kieszeni, tylko jej właściciel nic o tem nie wiedział, że ta marka u niego w kieszeni coraz bardziej traci wartość. Bo tam w Skarbie była potrzebna jakaś część tej marki, wystawiono na nią weksel drogi w postaci

drukowanego papierka, który nie wiedząc na jakiej podstawie ockrzczono mianem pieniądza. Był to podstęp, o którym chłop nie wiedział. Ale choć wiedział jego „patron“, jednak tego mu nie powiedział, bo poco zniszczać wyborców, skoro znów będą wybory.

Mówili mu inni, ale on im nie wierzył. Zato dziś już uwierzy swojemu p. Witosowi, który powiedział razem z innymi w sejmie, (bo już powiedzieć musiał), że podatki być muszą i to bardzo wielkie, kto wie, czy nie takie, jak przed wojną, czyli, że pójdą w długie kolumny zer.

Oto kara za ówczesne winy z przed kilku lat z tą tylko różnicą, że winę popełnił rząd, stworzony przez trybunów ludu albo przez nich popierany, a karę będzie płacił każdy, a chłop największą. Bo przecież w Polsce jest 70% ludu wiejskiego, on więc lwią część podatku zapłacić musi. Na to niema już dzisiaj rady.

Wróble już o tem ówierkają, że źle w państwie gospodarzono, że w różnych formach okradano Skarb i marnotrawiono grosz publiczny, że gdyby dochody płynęły regularnie wtedy, kiedy za dolara płacono się jeszcze 2000 Mk, to te marki miałyby wartość.

A dziś co? wprawdzie jedną kurą gospodarz zapłaci podatek z 15 morgowego gospodarstwa, ale właśnie dlatego jest dziadem, bo np. wydając córkę za mąż, nie może postawić jej nowej chaty, bo to grube miliony kosztuje.

A co będzie, kiedy podatek na-

WILNO.*

W pobliżu kościołów św. Anny i Bernardynów, znajduje się kościół św. Michała, założony w roku 1594 przez hetmana Lwa Sapiechę dla Bernardynek, klasztor zaś został przerebiony z dawnego pałacu.

W roku 1655 kościół został splądrowany przez Moskali, którzy w barbarzyński sposób znęcali się nad zakonnicami. Jeszcze dzisiaj, można oglądać w podziemiach klasztoru w jednej trumnie zwłoki w barbarzyński sposób zamordowanej zakonnicy, z powyręczanymi rękami i nogami. Na trumnie znajduje się napis: umęczona przez dzicz moskiewską.

W kościele zachowały się dawne sklepienia z bogatą ornamentacją.

Kościół św. Kazimierza,

założony w roku 1596 i wybudowany w roku 1604, został w roku 1832 zamknięty przez rząd rosyjski i w roku 1840 przerebiony na cerkiew.

Przy kościele był klasztor Colle-

gium Jezuitów, zamknięty w roku 1773 wskutek zniesienia zakonu Jezuitów. W obszernych salach odbywały się sejmiki wileńskie.

Za rządów moskiewsko-bolszewickich w Wilnie, kościół był w lutym 1919 r. przez kilka dni oblegany przez bolszewików, którzy chcieli aresztować znajdującego się tam jezuitę O. Muchermana. Tym bronił energicznie ulubionego kapłana, który jednak po strzałach bolszewickich do kościoła sam oddał się w ręce bolszewików i został wywieziony najpierw do Mińska, a następnie do Smoleńska.

Kościół św. Piotra i Pawła,

założony w roku 1668 przez hetmana Michała Paca jako spełnienie obietnicy, złożonej Bogu w chwili niebezpieczeństwa życia, ukończony został po śmierci fundatora w roku 1684. Styl kościoła jest barokowy, ale ma jeszcze wiele z renesansu. W kościele zadziwiają swą pięknoscia rzeźbione postacie ludzkie i inne ozdoby roślinne, rzeźbione przez artystów włoskich. Na sklepieniu jednej z kaplic bocznych jest scena, wyobrażająca św. Kazimierza, ukazującego się pod Połockiem rycerstwu polskiemu, które przepędza przez Dźwinę Moskali. Napis łaciński,

objaśniający tę scenę, jakimś dziwnym sposobem nie został przez Rosjan spopstrzeżony i ocalał.

Kościół Pana Jezusa,

założony w roku 1696 przez Kazimierza Sapiechę, zabrany był w roku 1864 na cerkiew, obecnie zwrócony, służy jako kościół garnizonowy.

Kościół Serca Jezusowego,

założony 1694 roku w stylu rokoko, jest jednym z piękniejszych kościołów w Wilnie. Przy kościele jest klasztor Wizytek, które w roku 1864 zostały przez władze rosyjskie z kraju wygnane. Kościół przerebiono na cerkiew. Zamiast szkoły polskiej, przy klasztorze Wizytek się znajdującej, powstała szkoła rosyjska. W klasztorze osadzono mniszki prawosławne, które pozostają jeszcze w klasztorze, chociaż kościół i klasztor w roku 1919 odzyskały Wizytki z powrotem.

Dalej wymienić należy piękne kościoły zbudowane w drugiej połowie XVII w., a mianowicie: kościół św. Katarzyny, założony w roku 1662 w stylu rokoko, kościół św. Rafała, założony w roku 1703, kościół św. Jakuba wybudowany w roku 1642 i kościół Misjonarzy założony w roku 1695.

Józef Czadek

*) Ta część feljetonu winna była pojawić się w „Ziemie“ przed jego zakończeniem, danem w Nr. 2. Stało się to wskutek pomyłki w lamaniu.

prawdę trzeba będzie zapłacić w wysokości przedwojennej, np. 2 korony z morgi (dzisiaj równa się już powyżej 20 000!?) Gospodarz 15 morgowy już będzie musiał sprzedać nie kure, ale krowę lub konia. A jak nie będzie mógł sprzedać, a nie zarobi, to skąd weźmie?

Pomóżmy wreszcie sam sposób „zrobienia“ pieniędzy na podatek, a zaglądnijmy w duszę tego człowieka. Co tam dzieć się będzie? Jak on będzie odnosił się do tych, co podatek ustanowią, i do całego Państwa?

Czy ktoś czy p. Witos pomyślał o tem, aby tego wieśniaka — że tak powiem — „wychować“ do poddania się ciężarowi?

Chyba rzucenie chłopu w twarz wyrzutu: „głosowałś na 8, teraz będziesz płacił podatek“, jak to robi tarnowski organ p. Witos, jeszcze nie wystarczy.

Skarb jednak trzeba ratować. Roztańczają p. posłowie szerokie plany naprawy Rzeczyposp., a z nimi i Piastowy. Tylko nie wiadomo, kto p. Witosowi pomoże te podatki osiągnąć.

Pewnie liczy na pomoc lewicy żydowsko-niemiecko-hajdamacko-popejsowatej? Nie zawiedzie się na niej — ale tylko wtedy, kiedy trzeba będzie kopać grób dla wolności Polski. Tyle już miał dowodów, a jeszcze się waha.

„Ślusarzawinił, a powieszą kowala“.

Oto owoc spółki lewicowo-żydowskiej.

Niestychane.

(Z okazji wiecu lokatorów w Rzeszowie).

Już zeszłego roku zwracaliśmy uwagę na niewłaściwość takiej współpracy chrześcijan z żydami w Tow. Ochrony Lokatorów, która prowadzi do hipnotyzowania czy suggestjonowania chrześcijan przez żydów i robienia reklamy pp. Sperberom, Pelzlingom i ich satelitom pp. Nadziejom.

Do czego tam już doszło, wskazuje następujące przysłane nam sprawozdanie z wiecu lokatorów, odbytego w „Sokole“ 28 stycznia.

Imieniem zwołującego wiec Wydział Towarzystwa wygłosił referat o potrzebie organizacji lokatorów i o konieczności uchwalenia rezolucji przeciw projektom zniesienia lub (nawet!) zmiany ustawy o ochronie lokatorów prezes (!) Twa adwokat Dr. Wang. (Zeszłego roku adwokatował tej sprawie Dr. Pelzling !).

Po nim wygłosił drugi, nadprogramowy referat o żydach-straganiarzach, którym Magistrat rzekomo bardzo podniósł „placowe“, zesztoroczny sekretarz wiecu, niejaki p. Sperber. I nieodpowiednim tematem i kaleczeniem języka polskiego wywołał ogólne niezadowolone.

Wreszcie po nim zabrał głos obokrajowiec Dawidsohn, właściciel skle-

pu przy ul. Grunwaldzkiej, który — zniżając się również niemiłosiernie nad językiem polskim — miał czelność zgłosić rezolucje, wzywające Rząd, by nie wydalął z Państwa obcoplemieńców oraz by ustawa o ochronie lokatorów i takich chronił.

Niestychane!

P. przewodniczący nawet mu głosu nie odebrał. Więcej jeszcze — po protestujących przeciw temu przemówieniu pp. Fios, Glotta i innych, p. prezes Dr. Wang próbował tłumaczyć i wyłuszczać, jakoby p. Dawidsohn miał słusność.

I znów pp. Fie, Glott i inni musieli z nim polemizować.

Ostatecznie wiec skończył się uchwaleniem rezolucyj p. Wanga bez dodatków sperberowskich i dawidsohnowskich. Cel swój żydzi osiągnęli. Uchwalili, co chcieli uchwalić, a nadto ocharnęli Polakom w oczy swojemi „krzywdami“.

Już naszeru sprawozdawcy nasunęła się myśl, że występy owych panów nie były dla p. Wanga wcale niespodzianką, że owszem odbyły się za jego wiedzą i wolą. Przepyszczonnie słuszne. Ale nam się zdaje, że i protesty i oburzenia naszych aryjskich Polaków były wewnątrz dusz tej anostolskiej trójcy żydowskiej przedmiotem drwin. Chrześcijanie trochę pohłasowali, a żydzi zrobili swoje, a o mało — gdyby uzyskali większość w wiecu — na wiecu wspólnym byliby przeforsowali nawet tamte rezolucje Sperbera i Dawidsohna — formalnie głosami żydowskimi i polskimi.

Żydowska mniejszość prowadziła solidarny atak na 3 odcinki, polska większość prowadziła brawurową, jak zwykle, obronę dwu, a nad trzecim nawet się nie zastanawiała. — Bo gdyby sumienia chrześcijańskie miało czas się zastanowić, to pytanie, czy nie zawahałoby się popierać żądania utrzymania w całej rozciągłości „prawa“, które jednych pozbawia prawa rozporządzania swoją własnością i czerpania z niej dochodów, drugim zaś mieszkańcom — całkiem przypadkowym, jak się z mów pp. Sperberów i Dawidsohnów okazuje — nadaje „prawo“ korzystania w nieskończoność z cudzej własności, a kamienicom — prawo walenia się albo przechodzenia w ręce zasobnych kapitalistów żydowskich.

I pytanie, czy nie zawahałoby się głosować za rezolucjami pp. Wangów sumienia polskie w chwili, gdy naród osły myśli o naprawie całej dotychczasowej gospodarki w Państwie.

Ale sumieniom tym żydowscy mistrze nie pozwolili się zastanowić, odwracając ich uwagę w inną stronę. Oni już kpił z nas zaszynają.

A nam nie protestować mową na takich polsko żydowskich wiecach, lecz czynem zerwać węzły, a raczej więzy, które nas z żydami łączą

Opuścić to towarzystwo, gdzie przy

pierwszych skrzypcach żyd na żydzie siedzi, a gojami pogania!

Nie gołosłownie protestować, lecz albo żydów z towarzystwa wykluczyć, albo samym z niego ustąpić i założyć swoje.

A jeśli sumienia nasze w prywatnych rozmowach powszechnie przyznają, że dzisiejsza ustawa o ochronie lokatorów jest wadliwa i niesprawiedliwa, to i na wspólnych naszych „oficjalnych“ zebraniach nie pozwól nam one uchwałać, by to, co jest wadliwe i niesprawiedliwe, było i obowiązywało jako prawo polskie dotąd, aż reszta kamienio przejdzie w ręce żydowskie.

Bo oto krąży właśnie nowe wieści po mieście o kilku kamienicach, które mają ochotę przejść w ręce multimilionerów żydowskich.

I choć „Ziemia“ piętnuje sprzedawczykostwo polskie, jednak nie może otwarcie nie stwierdzić i tego faktu, że niejednego „kamienicznika“ polskiego właśnie dzisiejsza ustawa o ochronie lokatorów, odbierająca mu dochody z kamienicy, konieczne do jego utrzymania, zmusza do sprzedawczykostwa, o ile nie znajdzie nabywcy polskiego. A kapitały, paskowe i niepaskowe, giełdowe itd. w czyich są rękach?

Ochrona lokatorów jeszcze jest potrzebna. Ale i zmiana ustawy o niej jest już konieczna potrzebna. A zdawałoby się także ustawa o ochronie kamienio.

I jeszcze nawiasowa uwaga. Nie wolno mieszczaniom kupować ziemi. Wolno zaś bez żadnego ograniczenia... żydom skupować kamienice.

Trąby jerychońskie.

Rzeszów, w lutym.

P. Hawlicki bardzo skwapliwie na tłumach zgromadzeniach polskich, nawet niepolitycznych, obrzucał najświatłańsze i najczystsze a bardzo wpływowe osobowości polskie ciężkimi, a potępienie, wzgardę i okrzyki „hańba!“ wywołującymi zarzutami. Mimo wezwania „Ziemi“ p. Hawlicki nie znalazł sposobności do odwołania i sprostowania tych — jak niektórzy sądzili — mimowolnych oszczerstw. Nigdy natomiast nie słyszeliśmy z ust jego słów już nie tylko podobnie hańbiących, ale ekołoby tylko krytykujących jakiegokolwiek, choćby najpospolitszego żyda.

P. Hawlicki obok ze szczególnem zamłowaniem uprawianego hańbowania na dawno już nawet wymarłe pokolenia panów i szlachty polskiej szczególnie lubuje się w napadaniu w swych przemówieniach na duchowieństwo chrześcijańskie, jego zacofaństwo i wsteczność. Ale z ust p. Hawlickiego nie padła dotąd — o ile wiemy — żadna krytyczna uwaga pod adresem żydów, ich bez wątpienia zacofańszych i wstecznych zabobonów i przesądów i zgola „niepostę-

powych" obrzezań narodzonych i maglowań zmarłych, mikw, koszerów itd. Sciga p. Hawlicki „średniowieczną" nauczycieli katechizmu, omija „nowoczesnych" nauczycieli talmudu i „postępu".

P. Hawlicki na ostatniem zgromadzeniu — odbiegając nawet od rzeczy właściwej — nie zawahał się zaatakować Towarzystwa „Rozwój", mającego za jedyny cel wydobyć narodu polskiego z gospodarczej, kulturalnej i politycznej niewoli żydowskiej. Pomijając już to, że atak jego napiętnował p. Krzysztofowicz znowu jako oszczerstwo, nie słyszeliśmy dotąd z ust p. Hawlickiego żadnej wzmianki o tych choćby tylko miliardach, które z rozmaitych towarzystw żydowskich zagranicznych spłynęły tu do Rzeszowa na wzmoczenie handlu i rzemiosła... żydowskiego i ich... wpływów. Brakło chyba jeszcze tego, żeby p. Hawlicki zgodnie z wyklinaną przez się szlachtą orzekł, że hańbą dla Polaka jest zajmowanie się przemysłem, rzemiosłem czy handlem, a przystoi ono tylko żydom, i że dlatego uważa za wskazane zwalczać skrajność polskiego Towarzystwa, zmierzającego do odżydzenia i spolszczenia tych zawodów.

P. Hawlicki gorliwie i uporczywie występuje w roli trąby jerychońskiej, starającej się w gruzy rozwalić krzepnące nieco mury polskie w obronie przed zalewem i gangreną żydowską; namiętnie usiłuje rozsądzić szerzeniem nienawiści i waśni wśród Polaków wzrastającą spójnię w narodzie polskim, przeszkadzającą wzajemnemu pożeraniu się jednych przez drugich na korzyść rozmaitych Jozuch i Mojżeszów, Szłomów i Symbchów, Askenazyjów i Perlów, Diamandów i Pelzlingów.

Przeto, choć szkoda osobą p. Hawlickiego zajmować miejsce w „Ziemi", dla dobra tych rzesz, które już wyzwoliły się z pod wpływów pp. Gąsiorów, Krwawiczów, Nadziejów itp. trzeba będzie nią się zająć.

Gazownia jarosławska.

Gazownia miejska jest największym zakładem fabrycznym w mieście, jest przedsiębiorstwem o miliardowej wartości, jest głównym źródłem ciepła i światła dla mieszkańców i zamiast być, jako takie, przedmiotem dumy i chwwały dla nich, jest kamieniem obrazy dla tych wszystkich obywateli jarosławskich bez różnicy ras, języka i wiary, jest powodem ich skarg, utyskiwań, żalów i przekleństw, a co gorsza przedmiotem ogólnego pośmiewiska, jest, jednym słowem, największym skandalem Abdery jarosławskiej.

Bo czyż to nie skandal, aby zakład, o którym każda wrona jarosławska kracze, iż powinien miesięcznie przynosić przynajmniej 20 milionów, a rocznie ówierć miljarða marek do-

chodu, nie dawał w ogóle żadnego, albo tylko minimalny dochód? aby fachowi, dyplomowani, technicznie wykształceni kierownicy gazowni hołdowali afrykańskiej zasadzie, by jak najmniej produkować gazu, chociaż każdy, nawet najgłupszy producent europejski wie dobrze o tem, że rentowność fabryki polega w pierwszym rzędzie na wzmoczeniu jej produkcji? aby ci fachowi panowie w wydatkach stałe maksymalnej, a w przychodach stałe minimalnej skali się trzymali? Czyż to nie skandal, aby w gazowni jarosławskiej szło wszystko na opak, nie po ludzku i nie po kupiecku i nie po inżyniersku, ale tak jakos' dziwnie, że nikt z mieszkańców Jarosławia, z wyjątkiem jednego, jednego Magistratu z panami wiceburmistrzami na czele, pojął tego nie zdola? Ale u nas — w gnojnjej, zatęchłej atmosferze, wywołanej długim bytowaniem i gniołem sławetnej Rady miejskiej i prześwietnego Magistratu — taka właśnie gospodarka gazowa jest zupełnie naturalna.

Znalazł się wreszcie śmiałek, który temu spalaniu milionowych wartości na nikłą ilość marnego gazu postanowił kres położyć. Na pamiętnem w dziejach Jarosławia posiedzeniu komisji gazowej wykazał on panom inżynierom, dyrektorom, prezesom i burmistrzom rzeczowo, z niezbitą logiką, z otówkiem w ręku, że w ich dotychczasowym sposobie produkcji gazu brak nie tylko gazu, ale i zdrowego rozsądku, brak fachowości inżynierskiej i kalkulacji kupieckiej, a — ukąsiwszy się w język — nie dopowiedział im tego, że w tej ich robocie brak także obywatelskiego traktowania przyjętych na się obowiązków.

Pan Antoni Dymnicki — bo on to był tym śmiałkiem — przekonał się jednak rychło, że wystąpienie jego było wetknięciem kija w mrowisko. Jak mrówki zewsząd zbiegają się do naprawy zniszczonego kopca, tak i tu zewsząd zbiegli się ratownicy z gazowni i Magistratu na obronę zagrożonego systemu produkcji gazu. Maluczko, a mrówki kaśliwe przemieniły się w jadowite węże, a niewinne mrowisko stanie się groźnym wężowiskiem. Ale p. Dymnicki dzierży krzepko swój kij w ręku i jest nadzieja, że ten kij oczyści gazownię, choćby się pokazało, że te węże są ze sobą skłębione w nierozzerwalnym uścisku i że nie jednego tylko gada, ale cały splot ich trzeba by zniszczyć, aby gaz jarosławski napowrót jasnym zapłonął światłem.

Przeciw popołudniowej nauce w gimnazjum II w Rzeszowie.

W artykule jarosławskim czytaliśmy garść niewesołych refleksyj z życia szkolnego. A cóż mówić o Rzeszowie? Co mówić osobliwie o drukiem gimnazjum?

Wiunoby ono być zakładem, któryby miał przede wszystkim wcielić w siebie ducha nowych, polskich przepisów, programów i metod szkolnych i niemi promieniować. Tymczasem musi ono walczyć nie tylko z powszechnymi ujemnymi okolicznościami, o których piszą Jarosławianie, nie tylko z nader szczupłym wyposażeniem wewnętrznym w środki pomocnicze, ale z tem, co staje się wprost udręką przede wszystkim uczniów, a potem dyrektora, nauczycieli i służby. Nie tylko deprawoaja od zewnątrz, ale i oherlacozenie fizyczne, a w ślad za niem i moralne od wewnątrz musi zabójczo działać na umysł i seros, na charakter młodzieży, przyszłych naczelnych pokoleń narodu.

Oto z braku pomieszczenia — w tym samym budynku, w tych samych salach — 10 oddziałów gimnazjum uczy się rano, a 8 po południu. Cóż pomocą piękne przepisy higieniczne, porozwieszane po salach szkolnych, jeśli w tych samych salach tak mało ich zastosowania? Cóż z tego, że ten brak nie jest skutkiem zaniedbania, lecz wprost fizycznej niemożliwości? Że niemożliwością jest dla służby ani uprzątnięcie ani przewietrzenie klas należyte, ani zmuszenie wychodków, by tak zabójczo nie zatrwały swemi wyziewami kurytarzy i sal szkolnych?

Cóż pomoże dla dyrektora i służby ustawa o 8 godzinnym dniu pracy, gdy nauka trwa od godz. 8 rano do 1 w południe i od 2½ w południe do 7½ wieczór?

Cóż poradzi sobie biedny 10 lub 14 letni uczeń z rozpraszającą się uwagą swego ducha, kiedy go do poobiedniej drzemki kusi — czynność jego brz... żołądka. A potem mrok wieczorny, a pot m światło elektryczne takie rozmarzające! ale i — takie oślepiające!

Skąd pomoc wziąć dla umysłowo mniej rozwiniętych maków 10—14 letnich, gdy w czasie rannego ich pobytu w domu starsi ich koledzy uczą się w szkole, a po południu sami idą do szkoły? Kto niedosć pilnych i starannych dopilnuje w domu, gdy po odejściu ojca, a często i matki, do prac biurowych, a starszego rodzeństwa do szkoły, 10—14 letni obywatele stają się jedynymi zwierzętami i zawiadowcami domu?

A cóż dopiero mówić o losie tych dziesiątek dzieciaków ze wsi okolicznych, z Krasnego, Zaczernia, Młocina, Słociny, Drabiniarki, Przybyszówki, Zalesia, Staromieścia, Staroniwy, Pobitna, które, wyczerpane nużącym niernormalnymi warunkami pobytym w gimnazjum, o godzinie pół do ósmej wieczór, nieraz w noc ciemną i deszczową po drodze rozmokłej, wyboistej i błotniatej, nieraz zaś w mroź i zawieruchę śnieżną po drodze pełnej zasp ruszają w 5, 6 i 7 kilometrową drogę powrotną ze szkoły do domu wtady, gdy już wszelki ruch na drogach ustał?...

To są Prometeusze, zdobywcy światła! Lecz ileż z tych prometejskich sił zmarnuje się i zginie?...

Same te małe pokolenia nie zdają sobie sprawy ze swego losu. Ale *cum silent, clamant*; swą dołą krzyczą dla ludzi i obywateli rozsądnych, że dzieje im się straszna krzywda, że bez ich winy zamykają się przed nimi bramy oświaty i wykształcenia ku niepowetowanej szkodzi narodu.

Starsze więc społeczeństwo musi w ich imieniu podnieść mocny głos o to, by nauka i dla nich mogła się odbywać rano w warunkach znośnych.

Antropologia polska.

Jarosław, w lutym.

Inteligent polski, skazany na stały pobyt w mieście prowincjonalnym, pozbawiony jest niemal wszelkiej strawy duchowej. Bibliotek naukowych w miastach tych niema, książka zaś, opłacana na wagę polskich tysiączek, jest za drogą, aby ją pracownik umysłowy mógł kupić. Dlatego dobrze się stało, że Kuratorium lwowskie uprosiło profesorów uniwersytetu do wygłoszenia na prowincji cyklu wykładów naukowych z różnych dziedzin wiedzy, a z uwzględnieniem ostatnich wyników badań naukowych.

Jeden z takich wykładów, o antropologii polskiej, wygłosił w Jarosławiu dla nauczycieli gimnazjalnych profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Jan Czekanowski. Żałować należy, że władze szkolne nie dopuściły na wykład prócz nauczycieli także szerszych kół inteligencji jarosławskiej. Prócz znakomitego rozszerzenia swej wiedzy, zyskałaby bowiem ta inteligencja na naukowych, ścisłych i niewzruszonych podstawach oparte przesvědzenie o tężyźnie i niezniszczalności antropologicznego typu polskiego, który w najniepomyślniejszych dla siebie warunkach zdołał utrzymać swój stan posiadania na Zachodzie i murem stanął przeciw Niemcom, ku Wehadowi zaś potrafił po chwilowej przerwie w XIX wieku poczynić w ostatnim dwudziestoleciu zdsi-wiające postępy.

Takie optymistyczne przekonanie o wielkiej przyszłości narodu polskiego i jego niespożytej mocy przydałoby się dzisiaj jak najszerzym kołom znękaney nędzą i na bezdroża szabesgoizmu prowadzonej inteligencji polskiej. Przekonaliby się, słuchając interesujących wywodów antropologa polskiego, że obecna zgnilizna polityczna i ruina Polski jest tylko przejściowem zaburzeniem w wielkim pochodzie dziejowym rasy polskiej ku wspaniałemu rozwojowi typu polskiego i że dzisiejsi wielkorządcy kraju, na obcych, semickich i germańskich wspierający się czynnikach, jak marny proch i liście karty przez naród polski zostaną starci.

Patenty handlowe.

W „Słowie Polskiem“ czytaliśmy co następuje: Przy wykupie patentów handlowych strony często nie wiedzą, do której kategorii podatku przemysłowego należą. Otóż przedsiębiorstwa handlowe podzielone są na 5 kategorii:

1) kategoria: a) handel hurtowny, b) skup zawodowy za sumę ponad 30 milionów rocznie. Sprzedaż hurtowna towarów własnego wyrobu wolna jest od opodatkowania.

2) Handel detaliczny, czyli a) drobna sprzedaż towarów drobnym kupcom lub spożywcom; b) skup zawodowy za sumę od 5 do 30 mil. rocznie.

3) Handel drobny, t. j. sprzedaż towarów wyłącznie spożywcom w zakładzie o jednym pokoju i najwyżej z jednym płatnym subjektem; b) skup zawodowy w celu odsprzedaży wyłącznie wewnątrz państwa.

4) Handel przedmiotami codziennego użytku podług specjalnego wykazu w niewielkich pomieszczeniach

5) Handel rozwozowy i obnośny towarów wymienionych w specjalnym wykazie.

Kronika rzeszowska.

Zebranie Chrześc. Związku Jedn. Nar. ze współudziałem kilku postów. Koło powiatowe Związku Jedn. Nar. zawiadamia, że klub parlamentarnego Związku urządza zebranie sprawozdawcze w Rzeszowie dnia 18 bm. (w niedzielę) o godz. 11^{1/2} w sali Sokoła. Przybędzie paru postów, między nimi rodak tutejszy poseł Dr. Rąb. Ze względu na nader aktualne sprawy tak polityczne, gospodarcze jak i organizacyjne uprasza się P. T. Członków Związku jak i wszystkich sympatyków o jaknajliczniejszy współudział.

Wykłady higieny. Bawi w Rzeszowie od środy 14 lutego Oddział Lotny Propagandy Higjeny Dzieci Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, Wydział higieniczno-lekarski, Warszawa, Jasna 11. — Lekarze prelegenci wygłaszają odczyty z zakresu higieny, ilustrowane filmami kinomatograficznymi. Rano są odczyty dla młodzieży szkolnej, wieczorem dla matek i dorosłych wogóle. — W piątek po południu będą wygłoszone odczyty w Zaczerniu. — W sobotę w nocy oddział wyjeżdża do Jarosławia. Objechał już Śląsk Górny i Cieszyński, a teraz jedzie przez Małopolskę.

Rada szkolna powiatowa w Rzeszowie przyjmie rutynowanego sekretarza z poborami służbowymi zależnie od kwalifikacji. Bliższe szczegóły w biurze Inspektoratu szkolnego przy wnoszeniu tam podań.

Bal mieszczanski, który się odbył w sobotę dnia 3 bm. udał się w zupełności. Mieszczanstwo, a raczej ku-

piectwo rzeszowskie chciało wznowić tradycje świetnych ongiś bali mieszczanskich i wystąpiło z całą pompą. Bal otwart polonezem burmistrz Dr. Krogulski z p. Jaśkiewiczową, za nimi sunęły dalsze parv: p. starosta z p. burmistrzową, p. Androletti z p. starością, p. Gerula z p. Ficową, p. Fic z p. Gerulową i tak dalej około 80 par. Porządek tańców obfity i — co podnieść należy — bez Tu stepów i tym podobnych One-stepów. Do mazura stanęło również około 80 par, a najwięcej do kadryla. Aranżował p. Mach bardzo wprawnie. Wspaniała dekoracja sali pajęczyną z bibułki, która dodawała sali specjalnego uroku, pochłoneła z pewnością masę pracy i kosztów. Śiany obwieszono dywanami i lustrami, schody i przejścia ustrojone choinkami i buksspanami zmieniły „Sokół“, niedopoznania. Całoci dopełnił bufet tak pod względem dekoracji i zaopatrzenia, jak i obsługi w obu salach bardzo dobre. Zabawa przeciągnęła się do wczesnego ranka, porostawiając u biorących w niej udział miłe wspomnienie.

Kupującej publiczności i kupcom przypomina się rozporządzenie Min. Spraw Wewn. z 5 lipca 1922, że właściciele sklepów, magazynów, składów, restauracji, cukierni, kawiarni, piekarni, jatek mięsnych, masarni i wogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw handlowych, mających na celu sprzedaż artykułów powszedniego użytku, obowiązani są wywieścić w pomieszczeniach tych przedsiębiorstw cenniki na wszelkie bez wyjątku przeznaczone na sprzedaż towary i przedmioty powszedniego użytku oraz uwiadczania ceny bezpośrednio na odnośnych przedmiotach — pod groźbą kary resztu do 6 miesięcy i grzywny do wysokości 1,000 000 Mkp.

Kino Olimpia zostało, jak już pokrótce donieśliśmy, przez odcisnę władze zamknięte. Dziwić się tylko należy, że tak późno, na co już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, gdyż nabycie budynku nie uprawnia bynajmniej do dawania przedstawień, ale trzeba jeszcze mieć koncesję. Samo pomieszczenie kasy i poczekalni urzągało najprymitywniejszym wymogom i groziło w każdej chwili niebezpieczeństwem. Również należy wspomnieć i o pracy demoralizującej tego kina, z którego ekranu nie zstępowały programy treści cyrkowej lub kryminalnej, doskonała szkoła dla wszelkiego rodzaju szumowin społecznych, chyba, że zastąpił je film, propagujący masonerję lub anonimową międzynarodówkę. Na Rzeszów jedno kino, ale porządne, zupełnie wystarczy.

Pożyczka Złota. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych nabyła w tych dniach pożyczki złotej na sumę 118,000,000 Mł.

Datki złożone w Adm. „Ziemi Rzesz.“ (do odebrania w biurze drukarni J. A. Pelars). Na Kościół Poreformacki: Franciszek Kawalec, nauczyciel w Woli

Rozwieniackiej Mp 4.950. — Na Tow. Przyjaciół pol chrześc. Młodzieży akad.: Fabryka koszul „Tryumf“ w Pobitnem Mp 50.000.

Miljonówka wygrana padła na

Nr. 4,548 018

Kronika jarosławska.

Pożar. W nocy z 6 na 7 bm. w Tuczebach pod Jarosławem spaliła się chata gospodarza Batusha. Przyczyną pożaru była nieostrożność.

Morderstwo. W Szczytnia pod Jarosławem zabito gospodarza Ignacego Kulikowskiego.

Walne Zgromadzenie delegatów Okręgowego Towarzystwa Gospodarskiego zwołano na dzień 14 lutego do sali Magistratu w Jarosławiu. Jako cel Zgromadzenia wyznaczono sprawy organizacyjne i program działalności na okres najbliższy.

Sprostowanie. Dnia 22 stycznia odbył się wiec „Rozwoju“ z referatem p. Krzysztofowicza nie w Pruhniku, lecz w Przeworsku, a przewodniczył na nim nie prof. Adamowski, lecz prof. Adamczak.

Uwagi o żydach.

Machabeje. Poseł Załuska (Z. L. N.) na sejmowej Komisji wojskowej prosił o stwierdzenie urzędowe faktu, że w trakcie próbnej mobilizacji, dokonanej w styczniu b. r. w Warszawie, do której użyto jednego pułku, przy końcowym akcie mobilizacji, a mianowicie przed wyruszeniem w pole wszyscy zmobilizowani żydzi nagłe i obłożnie zachorowali. — (Czy wobec tego nie należałoby z wszystkich żołnierzy wyznania mojżeszowego tworzyć oddziały odrębnych machabejskich pułków i żadnego machabeja ani oficera ani szeregowca nie wciągać do pułków chrześcijańskich? choćby dla tem łatwiejszej ewidencji i poprawienia zdrowotności? i dla zapobieżenia szerzenia owej dysenterji czy dezercji na resztę wojska? — przypisek redaktora).

BISMARCK O ŻYDACH W POLSCE. (Z mowy w sejmie pruskim 15 maja 1847). „Sądzę, że osiedleni w Poznańskim żydzi, choćby im dozwolono, nie pójda wielką masą do prowincyj niemieckich, gdyż bezmyślność charakteru polskiego pod względem dóbr doczesnych czyniła zawsze z Polski Eldorado dla żydów.“

ŻYD S. J. HIRSCHORN O ROLI ŻYDÓW. (Z jego artykułu w „Naszem Kurjerze“ z 27 września 1922). „Odkąd w Europie nastąpiła emancypacja żydów, a nawet jeszcze długo przedtem, tradycyjną polityką żydowską było oddziaływanie na społeczeństwo rdzenne w kierunku popierania prądów, mających za hasło: postęp,

demokrację i wolność... Żydzi wszelkie prądy postępowe wspomagali moralnie i materialnie. W szeregach starali się oddziaływać na opinie rdzenną przez prasę jako wydawcy i dziennikarze. Naddo dostarczali postępowi zdolnych mowców, działaczy i agitatorów. W ten sposób zwalcili antysemityzm i zajęli w Europie stanowisko — stosunkowo do swej liczby — dość wpływowe.“ (Kto nie ślepy, widzi ich dobrze; owe Diamandy, Liebermany, Perle, Haekery, Palzlingi, Wangi, Sperbery, a obok nich Nadzieje, Hawłkie itd.)

„NAJES HAJNT“ z sierpnia 1922 (po oddaniu rządu p. Śliwińskiemu): „Przez sojusz lewicy z żydami uległy zburzeniu podstawy, na których opierało się dotychczas nieograniczone samowładztwo narodowości polskiej w Polsce“ (i niestety — jak dotąd — samowładztwa tego nie odbudowano, — przyp. Red.).

ŻYD SZALOM ASZ O ŻYDACH W POLSCE (w nr. 3613 „Die Cajt“ w Londynie z r. 1922): Wydaje mi się, że pod względem gospodarczym żydom w Polsce nie było nigdy tak dobrze, jak obecnie. Łódź, jedyny ośrodek przemysłowy polski, jest w rękach żydów. Nawet w małych miastach można zauważyć wielkie ożywienie handlu żydowskiego. Sytuacja polityczna żydów poprawiła się. Dopóki trwał będzie rząd Piłsudskiego, żydzi mogą być pewni, że nie będzie pogromów... Żydzi w Polsce urządzają się tak z czasem, że będą się czuli oalkiem swojsko i zupełnie bezpieczni“.

NIECO STATYSTYKI PORÓWNAWCZEJ ŻYDOWSKIEJ. — Ze wszystkich państw świata najwięcej żydów w Polsce (około 4 800 000), potem w Stanach Zjednoczonych (4 milj.) Niemczech (620 tys.), Węgrzech (500 tys.) Sama Warszawa ma ich około 400 tys., gdy całe Czechy tylko 350 tys., W. Brytania 310 tys., Austria 300 tys., Kanada 170 tys., Francja 160 tys., Turcja 130 tys., a nawet Palestyna tylko 100.000, Włochy 60.000, Belgja 58.000, sam Lwów 57.000, Bułgaria 52.000, sam Kraków 32.000, Szwajcaria 25.000, potem idą miasta i miasteczka polskie, a wreszcie Szwecja 4.000, Danja 4.000, Norwegja 1.000, Hiszpanja 1.000, Portugalja 600 (!).

Różne wiadomości.

Sprostowanie. — Poprzedni numer „Ziemi“ wszedł z błędną datą i numeracją. Winno być 9 lutego, Nr. 6.

Ważne dla firm chrześcijańskich. Lwowski Zarząd okręgowy „Rozwoju“ organizuje wydawnictwo „Przedświatycznej Jednodniówki“, w której pod formą inseratów zamiesi skorowidz chrześcijańskich firm bankowych, przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych oraz bogatą treść literacką pod

redakcją członka Zarządu p. Tadeusza Opióły. Jednodniówka w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy będzie we Lwowie i na prowincji rozdawana bezpłatnie już w połowie marca z wielką korzyścią dla sfer kupieckich.

Ubezpieczenie Samorządowe. Powołana do życia ustawą sejmową z czerwca 1921 r. organizacja ubezpieczeń publiczno-samorządowych — Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych — weszła w nowy okres swego rozwoju, a po przejściu działalności pod dawnym aparacie Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych (istniejącej od roku 1803) ogarnęła już zakresem swych czynności 12 województw. Dł. 29 ub. mies. p. Min. Skarbu Wł. Grabski na inauguracyjnym zebraniu Rady Nadzorczej Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w dłuższym przemówieniu wskazał na doniosłą rolę ubezpieczeń publicznych w gospodarce samorządowej, na ich zadania w zakresie zwalczania klęski żywiołowej, rozpanoszonej w Polsce po wsiach i miasteczkach, zapewniając zebranych o współdziałaniu w tym kierunku rządu i życząc autonomizacji władzom Instytucji jak najlepszych wyników swej działalności. — Zebrani (w składzie 26 przedstawicieli z województw) przez tajne głosowanie dokonali wyboru władz Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, powołując na prezesa J. Choromańskiego, na wiceprezesów: Dr. A. Jeża ze Stanisławowa i Dr. Z. Tokarskiego z Żyrardowa. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych rozgałęziona już w dobie obecnej zakresem swej działalności na 198 powiatów, przy 2000 taksatorów ze społeczeństwa czerpanych, przy 23 oddziałach usanodzielniionych skutkiem decentralizacji pod fachową administracją Gł. Zarządu w Warszawie a kontrola publiczną Rady Nadzorczej, zdołała osiągnąć poważne wyniki finansowe, bowiem zbiór składki ogniowej przekroczy w roku bieżącym 10 miliardów Mk, przy czystej nadwyżce (zyskach) z roku ubiegłego przeszło 900 milionów Mk. Instytucja prowadzi w pełnym zakresie działy ogniowy i gradowy, a niebawem uruchomi jeszcze działy: życiowy, nieszczęśliwych wypadków, ubezpieczeń inwentarza żywego od chorób oraz kradzieżowy i od rozbicia szyb. Bardzo umiarkowana stopa opłat taryfowych obok jawności publicznej działania, opartej na organizacji samorządowej, pod kontrolą społeczną, zapewnią instytucji dalszy rozwój i zaufanie u ludności, wzorem pokrewnych organizacji publicznych na Zachodzie: w Szwajcarii, Bawarii, Danji, Prusiech i Norwegji. — O charakterze działalności może świadczyć pismo Urzędu gminnego w Trzoiźnie, wyrażające podziękowanie za wypłacenie już w 4 dni po pożarze pełnego odszkodowania pogorzelnicy Łukaszowi Wdowi-kowi.

Pouczająca wytrwałość. Niedawno

temu odbył się w Sokalu ślub pary młodej, któremu towarzyszyły nadzwyczajne okoliczności. W drodze do kościoła złamały sobie konie nogi na uszkodzonym moście. Ledwo stanęli państwo młodzi przed ołtarzem, przytrafiło się drugie nieszczęście; od świecy zapaliły się sztuczne kwiaty i w okamgnieniu stanął cały ołtarz w płomieniach. Trzeba było zatem zająć się ugaszeniem ognia, od którego jednakowoż uciekał wielki ołtarz tak bardzo, że postanowiono wziąć ślub przed ołtarzem bocznym. Już ubierał się ksiądz proboszcz, aby dać ślub, gdy wtem nadchodził do zakrystji wezwany do umierającego chorego. Wobec tego poprosił nowożeńców, aby poczekali cierpliwie na ks. wikarego, który za chwilę wróci i związek ich pobłogosławi. Rozpoczęła się wreszcie uroczystość kościelna, wikary wiąże ręce nowożeńców stulą i — pada martwy, rażony apopleksją. Lecz i to nie odstrasza pary młodej. Cierpliwie poczekali, aż ks. proboszcz wrócił od chorego i wzięli ślub. Nowożeńcy okazali dziwną wytrwałość i cierpliwość w przeszkodach. Jeżeli na drodze swego życia okazała podobną wytrwałość, wówczas można im prorożkować szczęśliwe życie.

Swój do swego i po swoje!

CZASOPISMA.

Przyroda i technika. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom przyrodniczym i zastosowaniu tychże. Wydawany przez Pol. Tow. Przyr. im. Kopernika — Książnica Polska 1. N. S. W. Lwów, Czarneckiego 12. Świeżo wyszedł z druku pierwszy zeszyt II rocznika (styczeń) tego popularno-naukowego czasopisma. Z pośród artykułów, na które składają się rozprawki prof. Dra J. Danyszka z Instytutu Paustera „W setną rocznicę urodzin L. Paustera“, J. Łomnickiego „Goście właścivi mrówek“, prof. Dra L. Bykowskiego „Zadania i metody biometryki“, prof. Dra Z. Weyberga „Kilka słów o koloidach“ oraz cały szereg miscellaneów z zakresu najnowszych zdobyczy naukowych na polu nauk przyrodniczych i zastosowania tychże w praktyce, wybija się na pierwszy plan treściwa rozprawka prof. Dra W. Leśniańskiego „Krącenie azotu w przyrodzie“, poruszająca zagadnienia pierwszorzędnej wagi dla rolnictwa.

OGLOSZENIA

Licytacja.

Zarząd b. Gospody żołn. Garnizonowej sprzeda w drodze pisemnego przetargu kiosk, znajdujący się w Olszynie nad Wisłokiem. Oferty należy wnosić w Dowództwie Garnizonu do dnia 28 lutego. Zastrzeżenie dowolny wybór oferty. 76

Na lekcje rysunków ogólnie kształcających przy-
muje się osoby wszelkich udożeń — Lekcje prowadzi się specjalną, wypracowaną metodą nauczania przy równoczesnym rozwinięciu pamięci i ogólnych zdolności do nauk. — Informacji udziela się w niedziele po południu od 2-4 godz. w budynku I gimnaz. Osobne lekcje metodyki w nauczaniu rysunków, geometrii wykreślnej i geodezji. 2-2 73

Skradziono kartę zwolnienia wydaną przez 1 p p 5 seb. dewz na nazwisko Wierdak Jakób urodz. 1833 r w Kubelach. Kresno, zamieszkały w Boguchwale. Dokument unieważnia się. 82

Na sezon jesienny i zimowy

poleca

**Magazyn galanteryjny
Kazimierz Salwach**

Rzeszów, ul. Kościuszki 8.

Bieliznę wełnianą damską i męską — Żakiety — Sweatery oraz haki wełniane — Rękawiczki trykotowe i wełniane męskie, damskie i dziecięce oraz skórkowe.

Pończochy — Skarpetki — Kamasze — Chustki do nosa — Szelki — Parasole — Koszule — Kotonierze, — Mankiety — Torebki damskie i portfele.

Przybory toaletowe:

Mydła — Perfumy — Woda ko' on. — Pasty do zębów — Pudry — Kremy i t. p. Kłamry — Szpilki i grzebienie do włosów i do czesania. 22-? 354

Zabawki — Lalki

Towary galanteryjne na upominki w wielkim wyborze.

**Składnica
Kółek Rolniczych
w Rzeszowie**

placi swoim członkom od wkładek na rachunku bieżącym

30%

w stosunku rocznym.

Udział członkowski

w Składnicy

wynosi obecnie Mk 5000.

Szaty kościelne

wszelkiego rodzaju oraz

Sztandary

wojskowe cechowe i szkolne, po możliwie niskich cenach, wykonuje Pracownia Szat kościelnych.

505 **RZESZÓW,** 9-2
ul. Grunwaldzka 23.

BERSON

Obcasy i zelówki gumowe

BERSON

są trwałe i zachowują elegancję
waszego obuwia



10-10

BERSON-KAUCZUK (Sp. z ogr. odp.)

392

CENTRALA: Kraków, — Straszewskiego 2

Źródła zakupów w Jarosławiu:

38

4-2

FIRMA
BRZOZOŃSKI i KORA

ul. Grodzka

Skład towarów bławat-
nych, modnych i płócien

Specjalność:

Własny wybór kołde-
r i bielizmy

Maciej Sierzęga

ul. Grunwaldzka

Rusznikarz i skład broni

Jan Pacák

ul. Kraszewskiego

Pierwszorządna pracownia kra-
wiecka, wojskowa i cywilna
Własny skład materiałów i dodatków

Świeżo otworzony
Handel towarów żelaznych
przy ul. Kraszewskiego 2
(róg ul. Grunwaldzkiej)

Józefa Schumanna

syna znanego kupca lwowskiego
Jana Schumanna

poleca po najtańszych cenach wszel-
kie towary żelazne pierwszej
jakości, jako to: narzędzia rzemieślni-
cze, przybory do gospodarstwa domo-
wego, wyroby blacharskie, artykuły dla
gospodarstw rolnych, jak łancuchy, la-
tarnie, zgrzebła, łopaty, widły itp.

Droguerja i Perfumerja

Feliksa Wojciechowskiego

Kazimierz Domaradzki

Jarosław, Grunwaldzka 17

poleca swój bogato zaopieczony skład towarów
bławatnych, oraz materiałów męskich, damskich
z największych fabryk bielskich i zagranicznych.

Sanie jasionowe gięte

jedno i parokonne
solidnie budowane
po cenach przystępnych
są do nabycia w fabryce

Stanisława Serwy

w Rzeszowie, ul. Lenartowicza.

533

11-2

... **Towar solidny** ...

poleca

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

wyroby klockowe koronkowe ze szkoły zakopiańskiej,
kołnierze, mankiety, krawaty i koszule.

Na sezon zimowy:

rękawiczki, pończochy, skarpetki bez szwu, chusteczki, szelki, koronki i hafty
w wielkim wyborze — mydełka toaletowe, najlepsze nici angielskie i francuskie,
bawełny i jedwabie.

Baczność, Obywatele!

Nie rozpaczajcie, że drożyzna się
wzmaga, że krawcy biorą setki ty-
sięcy od zrobienia ubrań. Zwróćcie
się do

sumiennego krawca,

który was uprzejmie obsłuży i za-
adowolni według najnowszego fa-
sonu. Zurnale są do przegładnięcia.
Wykonuje krawiectwo solidnie,
gustownie, terminowo, po najniż-
szych cenach. Dla pp. Oficerów i
Podoficerów W. Polskich przy-
muje również roboty wojskowe.
Tak samo nicowanie, przeróbki,
reparacje i prasowania uskutecz-
nia szybko i tanio.

Przyjdźcie a przekonacie się!

49 Z szacunkiem 3-3

A. Potemski

krawiec cywilny i wojskowy
w Rzeszowie, Bernardyńska 11.

Willa piętrowa, murowana

12 ubikacji, stajnia murowana, ogród
owocowy i warzywny, z przybudów-
ką w pięknym położeniu tuż za mia-
stem, z wolnym mieszkaniem zaraz do
sprzedania. Bliższa wiadomość Bernar-
dowski 1-3 dyńska 12 parter na prawo. 79

Nauki gry na cytrze udziela
Zbrożków-
na Marja w Rzeszowie ul. Skarbowa l. 1.182
w parterze, wejście przez sień drzwi na lewo. 86

Jara siewna pszenica do zamia-
ny na przy-
szłą oziminę z gospodarstwa Dr. Hanasiewicza
w Rzeszowie. 83

Zgubiono kartę powołania, P. K. U.
w Rzeszowie na nazwisko Flak-
owski Jan, urodz. 1889 r. w Rzeszowie i tam-
że zamieszkały. Dokument unieważnia się. 85